Rok VII. We Lwowie dnia 10. sierpnia 1899. Nr. 32.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 60 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Chrystus jako Prorok.

Na podstawie czterech Ewangelii.

(Dokończenie).

9. Proroctwo o przyszłych prześladowaniach.

Kościołowi swojemu tak urządzonemu co do zewnętrznej formy jego i cieszącemu się wewnętrznym rozwojem, przepowiedział Zbawiciel na całą przyszłość ciężkie walki tudzież liczne i krwawe prześladowania. Zwracamy uwagę czytelnika zaraz na wstępie, na jeden szczegół. Oto z proroczych słów Chrystusa wynika, że zapędy nieprzyjacielskie kierowane będą zawsze w pierwszym rzędzie na Apostołów i ich następców. »Albowiem was będą wydawać do rad i w bożnicach swoich was biczować będą. I do starostw i do królów będziecie wodzeni dla mnie na świadectwo im i poganom«.[1]) Przy ostatniej wieczerzy mówił: »Jeśli was świat nienawidzi: wiedźcie iż mnie pierwej niż was nienawidził. Byście byli z świata, świat by co jego było miłował. Lecz iżeście nie są z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnicie na mowę moją, którą ja wam mówił: Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą. Jeśli mowę moją chowali, i waszą chować będą«.[2]) I jeszcze: »Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic: Ale idzie godzina, że wszelki który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział«.[3])

Dlaczego Kościół mieć będzie tylu nieprzyjaciół? Wyjawił i to Zbawca w swojej przepowiedni. Najważniejszym powodem będzie zamiłowanie do świata; ono wytworzy stałą nienawiść do nauki Chrystusowej, prawa Bożego, Boga samego. Nienawiść i wynikające z niej zaślepienie będą tak wielkie, że walkę przeciw Kościołowi okrzykną wrogowie jego za rzecz świętą a wszelkie najwstrętniejsze środki walczenia uznają za dozwolone. Zatwardziałość i zaślepienie to, przedstawia Chrystus w przypowieści o nielitościwym bogaczu i biednym Łazarzu. »Mają Mojżesza i proroki, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, Ojcze Abrahamie: ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutę czynić. I rzekł mu: Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, ani by też kto zmartwych powstał, nie uwierzą«.[1]) Bronią nieprzyjaciół będzie podstęp i oszczerstwo, męczeństwo i śmierć.

Co przeciwstawiają chrześcijanie wrogom swoim? Bronią Zbawiciela cierpliwość i nieograniczone zaufanie w Bogu. Przy takiej walce nie tylko nie poniosą szkody żadnej, lecz zyskają zasługę na wieczność. Wolni od bojaźni i trwogi doznawać będą w dniach prześladowania pociechy nadziemskiej; apostazye należeć będą do rzadkości — przeciwnie, Kościół w tym ucisku rozszerzać się będzie coraz dalej, kwitnąć coraz wspanialej. »Oto was posyłam jako owce między wilki. Bądźcie tedy mądrymi jako wężowie a prostymi jako gołębice«.[2]) »Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. A włos z głowy waszej nie zginie. W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze«.[3]) »Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześladowali proroki, którzy przed wami byli«.[4]) A gdy

[1]) Mat. 10. 17. 18.
[2]) Jan. 15. 18—21.
[3]) Jan 16. 1—4.

[1]) Łuk. 16. 29—31.
[2]) Mat. 10 16.
[3]) Łuk. 21. 17—19.
[4]) Mat. 5. 10—12.

was wydadzą nie myślcie jako albo cobyście mówić mieli. Bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście którzy mówicie, ale duch ojca waszego, który mówi w was«.[1]) W końcu daje do poznania Zbawiciel, że wobec tej walki pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy chrystyanizmem a światowym sposobem myślenia nikt nie pozostanie zupełnie obojętnym widzem, lecz mniejszy lub większy w niej udział weźmie.

Nadmienić jeszcze musimy, że Chrystus Pan na przepowiednię tę i jej dokonanie się, kładł znaczący nacisk. Częściej bowiem przypominał ją uczniom swoim i z niej czerpać kazał pociechę w razie ucisku i prześladowań. »Pamiętajcie, mówił przy ostatniej wieczerzy, iż będziecie płakać i lamentować a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci«[2]) i jeszcze: »Ale to wam powiedział, abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział«.[3])

Chodzi teraz o wykazanie, że przepowiednia ta i w ogólności i w szczegółach, któreśmy uwidocznili, rzeczywiście się spełniła. Nie trudno nam to przyjdzie, gdyż dokonywanie się proroctwa zbyt jawne i zbyt bijące w oczy. Czy był choćby jeden wiek, pytamy znających historyę, w którymby Kościół i wierni, nie doznawali licznych prześladowań ze strony nieprzyjaciół, jakimi byli źli katolicy, heretycy i schyzmatycy. Bo że i tych miał na myśli Zbawiciel, o to nikt sprzeczać się nie będzie. Czy ataki te nie były zawsze skierowane w pierwszej linii przeciw duchowieństwu, zwłaszcza zaś przeciw Stolicy Apostolskiej? A jakie powody ze strony nieprzyjaciół wywoływały i wywołują tę zajadłą, nieustanną walkę? Duch przeciwchrześcijański, który w zapamiętałości swej rzuca się na Kościół i Twórcę jego, w końcu na Boga i Jego prawo. Wystarczy rzucić badawczo okiem na ludzi, którzy w ciągu wieków stawali na czele ruchów przeciwnych Kościołowi. Wszystkie inne religie jakiekolwiek powstawały, były dla nich obojętne; jedna katolicka budziła nienawiść. Widocznie zatem nie przekonanie, iż ona fałszywa, było powodem walki. Broń, którą się posługiwano były kłótnie, jak zapowiedział Zbawca, podstęp, kłamstwo i oszczerstwo. Do jakiego stopnia n. p. praktykuje się w obozie nieprzyjaciół oszczerstwo rzucane na Kościół, niech posłuży na dowód fakt, że przez długi czas szerzono zupełnie poważnie przed nieświadomymi rzeczy wiadomość o następcy Chrystusa i Piotra św. jako o wcielonym antychryście. Zaślepienie nieprzyjaciół wiary dochodziły nieraz aż do zupełnego bezrozumu. Nawet tego rodzaju cuda, jak wskrzeszenia umarłych, dokonujące się w ich oczach, nie rozbrajały ich. Wskrzeszenie Łazarza, pozostało bez wpływu na Faryzeuszów. Przypominamy tu także historyę Juliana Apostaty, jego próby mianowicie, odbudowania zburzonej świątyni jerozolimskiej; dalej cesarza Walensa przy prześladowaniu św. Bazylego; Konstansa II.-go przy prześladowaniu Marcina I. pap., postępowanie Bolesława, króla polskiego ze św. Stanisławem, Biskupem krakowskim.

Bronią chrześcijan i obrońców wiary była, obok przekonania o prawdziwości wyznawanych prawd, cierpliwość wielka i zaufanie w Bogu. Nawet w najbardziej krwawych prześladowaniach nie opuszczała ich odwaga, bo jedno wspomnienie na przepowiednię Zbawiciela, podnosiło tak ich ducha, iż z radością szli na męki. Wszystkie jednak zabiegi nieprzyjaciół nie odniosły upragnionego skutku. Chrystyanizm pomimo tylu przeszkód szerzył się nieustannie, podbijał pod moc swoją coraz dalsze kraje i narody, aż w końcu objął ziemię całą. Już w drugim wieku pisał Tertulian w swojej Apologii chrześcijaństwa »że krew męczenników, jest posiewem nowych wyznawców«. *„Plures efficimur, quoties metimur a vobis; semen est sanguis christianorum“*. Taki stan przetrwał wieki i trwa w dobie naszej. Ludzkość podzielona na dwa obozy. Nad jednym widnieje sztandar miłości Chrystusa. Pod nim skupia się wszystko, co uznaje Jego Boskość. Nad drugim powiewa sztandar nienawiści. Żyd czy poganin, luter czy jakikolwiek inny wyznawca a obok nich całe zastępy złych katolików, stają pod nim, aby wspólnie walczyć przeciw Kościołowi. Nikt nie stoi po za terenem walki.

Czy podobna przypuścić, aby Chrystus to wszystko na tysiące lat, tak dokładnie w sposób ludzki przewidział. Zaślepiony tylko nie dojrzy w Jego słowach znamion nadnaturalnego patrzenia w przyszłość, czyli znamion prawdziwego proroctwa.

§. 10. Dar czynienia cudów.

Jako znak Boskiego pochodzenia, zarazem najsilniejszy środek ochronny przeciw wszelkim oszczerstwom i prześladowaniom, przyrzekł Chrystus Kościołowi swemu dar czynienia cudów. Wspomnieliśmy już o tem proroctwie wyżej, tu omówimy je nieco obszerniej.

Gdy uczniowie pytali się Zbawiciela, dlaczego nie mogą wyrzucać czartów z opętanych, odpowiedział im:[1]), dla małej wiary. Bo wam zaprawdę powiadam, będziecie mieli wiarę, jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze, przejdzie ztąd ondzie, a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie«. Przy ostatniej wieczerzy rzekł Zbawiciel[2]): »Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy w imię, uczynki, które ja czynię i on czynić będzie i większe nad te czynić będzie. Bo ja do Ojca idę: a cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje to uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synu«. Najwyraźniejsze jednak pod tym względem słowo wypowiedział Chrystus Pan do Apostołów przed Wniebowstąpieniem[3]) »I mówił im: »Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych co uwierzą te naśladować będą. W imię moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić. Węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie.

[1]) Mat. 10. 19—20.
[2]) Jan 15. 20.
[3]) Jan 16. 4.

[1]) Mat. 17. 19.
[2]) Jan 14, 12—13.
[3]) Mar. 16, 15, 18.

Na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą«.

Warunkiem więc pierwszym i nieodzownym czynienia cudów ma być wiara głęboka. Ze słów Chrystusa wynika, że ta wiara będzie rzeczywiście pośród wiernych, dlatego słusznie zapowiedź powyższą do przepowiedni zaliczamy. Tak twierdzi Beda i Korneliusz. Rozumie się, że obietnicy wspomnianej nie możemy ograniczać do samych Apostołów i ich czasów, lecz rozszerzyć musimy na cały Kościół, jakkolwiek zrozumiałą jest rzeczą, iż cuda dziać się miały przedewszystkiem w pierwszych wiekach, bo celem ich było przekonanie niewiernych o Boskim początku religii i Kościoła katolickiego. W tem znaczeniu pisze Paweł św.: »A przetoż języki są na znak nie wiernym ale niewiernym; a proroctwa nie niewiernym, ale wiernym«. [1]) Potwierdza to także, wyraźnie sam Zbawiciel, łącząc najściślej jak widać ze słów wyż przytoczonych, rozszerzenie wiary z cudami.

Dane przyrzeczenie Chrystusa Pana wyraża Marek św. następującemi słowy: »A Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące« [2]). Podobnie czytamy w Dziejach Apostolskich: »A przez ręce Apostolskie działo się wiele znaków i cudów między ludem, tak iż na ulice wynaszali niemocne i kładli na łożach i łóżkach, aby gdy Piotr chodził przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich a byli uzdrowieni od niemocy swojej. Zbiegało się też mnóstwo z bliskich miast do Jeruzalem, nosząc niemocne i nagabane od duchów nieczystych, którzy wszyscy byli uzdrowieni« [3]). »A Szczepan, czytamy tamże, pełen i łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem« [4]). O Filipie świadczą Dzieje Apostolskie »że zaszedłszy do Samaryi opowiadał tam Chrystusa a rzeszy przychylały się do tego co Filip powiadał, jednomyślnie słuchając i widząc znaki, które czynił« [5]). Niemniej czynił cuda Bóg przez rękę Pawłową tak »iż na chore przynoszono chustki albo pasy od ciała jego i odchodziły od nich choroby i duchowie źli wychodzili« [6]).

Co do pierwszych trzech wieków chrześcijaństwa, powołać się możemy na akta męczeńskie, w których znachodzą się zapisane wybitne cuda zdziałane bądź przez samych męczenników, bądź też za ich wezwaniem. Świadczy o tem Euzebiusz z Cezarei, kiedy władzę czynienia cudów przypisuje wyznawcom Chrystusa, mówiąc: »niepodobna wyliczyć te cuda, jakie otrzymał od Boga Kościół św. na całym świecie, a które codziennie spełniają się w imię Jezusa Chrystusa, Ukrzyżowanego pod Ponckim Piłatem«. O relikwiach Świętych wyrażają się Cyryl Jerozolimski i Jan Damasceński następująco: »Przez nie wypędzają czartów, zarazy ustępują, chorzy bywają uzdrowieni, ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, pokusy bywają zwyciężane.

To samo powiedzieć można i o następnych wiekach. Ilekroć bowiem Stolica Apostolska przeprowadza proces kanonizacyjny, do każdej kanonizacyi wymaga pewną liczbę cudów, które jak z największą dokładnością i przezornością rozpatruje. Nakoniec tak licznie po całym świecie rozsiane miejsca cudowne i pozawieszane wota po kościołach potwierdzają spełnienie przyrzeczenia Chrystusa Pana

Tak więc pracę podjętą kończymy. Przeszliśmy w części pierwszej proroctwa, które towarzyszyły cudom Chrystusa i które prawie w chwili wypowiedzenia pełniły się; w drugiej zaś części te proroctwa, które z nauką Chrystusa pozostają w najściślejszym związku i dokonując się, spełniają się. Jako niegdyś lud pełen podziwu, patrząc na wskrzeszenie młodzieńca z Naim, wołał »że prorok wielki powstał między nami a iż Bóg nawiedził lud swój« [1]). podobnie i my powtórzyć możemy, gdy wszystkie proroctwa wyrzeczone przez Chrystusa Pana przebiegniemy myślą. Do proroctw Chrystusa Pana, zastosować śmiało możemy słowa Księcia Apostołów [2]): »I mamy mocniejszą mowę prorocką, której się dzierżąc, jako świece w ciemnem miejscu świecącej, dobrze czynicie, ażby dzień oświtnął a jutrzenka weszła w sercach waszych«. *Ks. J. G.*

---

1) I. Kor. 14. 22.
2) Mar. 16. 19—20.
3) Dzieje Apost. 5. 12. 15. 16.
4) Dzieje Apost. 6. 8
5) Dzieje Apost. 8. 6.
6) Dzieje Apost. 19. 11, 12.

Kazanie na niedzielę XIII. po Świątkach.

„Czyliż nie dziesięciu było oczyszczonych, a dziewięciu gdzież są?
(Łuk. XVII. 19.)

Zaledwie tamci trędowaci podnieśli głos swój, a zawołali: *„Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami"*, a zaraz się nad nimi P. Jezus zmiłował Choroba trądu straszliwa, srodze ich nękała, że ciało ich za życia już gniło, że kawałami odpadało od kości, a w niedoli tej i ciężkiej i srogiej nie było komu ich poratować. Nie było lekarza, któryby pomoc podał im potrzebną, ani lekarstwa dla nich nie było. Jeden tylko P. Jezus i pomoc i leki miał dla nich skuteczne. Powiedział: *Idźcie, okażcie się kapłanom; i stało się, gdy szli, byli oczyszczeni.* Za takie dobrodziejstwo jakąże wdzięczność okażą Mu owi oczyszczeni. Wszyscy, jak ich było dziesięciu, zawrócą zapewne rychło z drogi swojej, do nóg Jezusowych upadną, łzami je wdzięczności obleją i obcałują usty swojemi. Nie, inaczej się stało. *»Jeden tylko z nich, gdy obaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwalił Boga, i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując; a ten był Samarytanin«.* Z pośród dziesięciu jeden jedynie dziękuje Jezusowi Panu za cudowne oczyszczenie z trądu. Jeden Mu swoją wdzięczność okazuje.

A dzisiaj ażali dzieje się inaczej? Bliżej się nad tem właśnie zastanówmy, samych siebie pytając:

1. Jak się ludzie za dobrodziejstwa odpłacają ludziom,
2. A P. Bóg znowu jak się nam za wszystko dobre odpłaca.

I.

Zdawałoby się rzeczą niemożliwą, ażeby człowiek za otrzymane dobrodziejstwa mógł się dobroczyńcy swemu źle kiedy odpłacać. Takby się zdawało, bo przecie i zwierzęta nawet, chociaż nierozumne, wielką nieraz dobrodziejom swoim okazują wdzięczność.

---

1) Łuk. 7. 16.
2) 2 Piotr 1. 19.

U starych Rzymian było to zwyczajem, na śmierć skazanych lwom srogim na pożarcie rzucać, bo to miłe zawsze widowisko pospólstwu sprawiało. Pewnego też razu porzucono tak jednego człowieka, Androdus nazwiskiem, lwom na rozszarpanie. Jeden z nich wszelako, zamiast się rzucić na niego i potargać w kawałki, poczyna go lizać i ogonem swoim łaskawie dotykać, a nadto innym lwom nawet się przybliżyć nie pozwala do niego. Na ten widok niezwykły zdumiało się niezmiernie pospólstwo całe i natarczywie tego Androdusa pytało, jaka może być tego przyczyna. A on powiada, że raz na puszczy będąc, tego właśnie lwa od drzazgi uwolnił, jaką sobie wbił w łapę swoją, że z opuchłej rany jeszcze mu i materyę zgniłą wycisnął, i tak go przyprowadził do zdrowia. I dodał: otóż widzicie, że i nierozumne zwierzę uznaje i poznaje dobrodzieja swego i za dobrodziejstwo również mu się dobrodziejstwem odwdzięcza. — A tu człowiek gorszy nieraz od lwa srogiego, bo dla dobrodziejów swoich żadnej zgoła nie żywi wdzięczności.

Od dzikiej znowu hyeny niezwykłej doświadczył wdzięczności św. Makary Aleksandryjski, że szczenię jej, które było oślepło, dobrym wzrokiem obdarzył. Otóż hyena ta wnet potem owczą mu skórę przyniosła i u jego nóg z wdzięczności złożyła. Niejaka Melania skórę tę od św. Makarego potem dostawszy, darem ją hyeny nazwała. — A tu człowiek niejeden od samej nawet hyeny gorszy, bo nie umie dla swego dobrodzieja być wdzięcznym. Na te przykłady dzikich zwierząt św. Ambroży się powołując, powiada: *»Któżby więc nie wstydził się dobrodziejom swoim niewdzięcznym się okazywać, skoro widzi, że i zwierzęta występku niewdzięczności się chronią«*.

A jednak wieluż to niewdzięczników i pomiędzy nami. Chciejmy się o tem przekonać.

Po Bogu największymi dzieci dobroczyńcami są niezawodnie rodzice ich. Bo któż je wychował? kto wykołysał, kto wykarmił, przyodział? Ojciec i matka. Gdyby nie twojej matki opieka, byłbyś gdzie marnie pod płotem zginął, a ciało twoje byłyby psy skwapliwie pożarły. Gdyby nie opieka ojca twojego, chodziłbyś może od domu do domu z kijem żebraczym, o jałmużnę prosząc, i żywot nędzny wiódłbyś tak na ziemi. Od najpierwszych dni życia twojego pilnie się o ciebie rodzice twoi troszczyli, od wszelkiego niebezpieczeństwa starannie cię strzegli. Bywało, żeś zachorował, a wtedy matka twoja po całych dniach i nocach nad twoją ślęczała kolebką. Kiedyś z boleści zapłakał, ona brała cię na ręce swoje i do serca tuliła i huśtając cię, mówiła: nie płacz, robaczku mój — nie płacz. O jakże ta matka gorąco sobie wtedy życzyła swojem cię obdarować zdrowiem, byle na twarzy twojej uśmiech pogodny oglądać. A kiedyś wyzdrowiał i spokojnie już spał, i wesoło się do niej uśmiechał, co to była za radość dla matki. W modlitwach codziennych składała ona raz po raz dzięki serdeczne za to Panu i Bogu swojemu. — Tak i ojciec twój nie miał na świecie nic nad ciebie droższego. Po ciężkiej, całodziennej pracy, on się tobą pokrzepiał, ile razy na ciebie spoglądał. Dla ciebie on, ten ojciec twój znosił ochotnie ciężar dnia i upalenia, aby ci tylko byt twój na przyszłość zapewnić. Dla ciebie nową on wystawił chatę, dla ciebie i drzewka zasadził w ogrodzie. I ręce swoje i rozum oddał on zupełnie na pożytek twój, kiedyś ty jeszcze małą był dzieciną.

Dzisiaj tyś duży już, już i zapomniałeś o kołyscy twojej, ale i o matce twojej możeś też zapomniał. I choć codzień pacierz odmawiasz, a nie pomnisz na to, że matka twoja tego cię nauczyła pacierza. Choć i prosto chodzisz i śmiało kroki twoje stawiasz, a o tem nie pomyślisz nawet, że pod okiem tej matki tyś chodzić się uczył, że ona to za rękę cię od kąta prowadziła do kąta, aż i nóżki twoje stężały, aż i sam mogłeś po chacie biegać swobodnie. Ona jeszcze żyje, ta matuchna twoja, ciężarem lat swoich dobrze przygnębiona.

A cóż, czy ty chętnie jej teraz rękę swą podajesz, aby ją za próg chaty wyprowadzić? I ojciec twój żyje, a nogi jego jak żelazo ciężkie, a ręce spracowane ze wszystkiem, że na kawałek chleba zarobić sobie nie może. A czy tego chleba mu nie brak? Może ten pies, co strzeże domu twojego, ma strawę swoją o czasie swoim, której ojciec twój naprożno wygląda. A może i kącika spokojnego w domu twoim daremnie mu szukać. Ty na Boga samego gniewasz się może, że ojca twego, że twoją matkę tak długo trzyma tu na świecie. Takiś ty wdzięczny za tę opiekę, jaką cię ojciec od samego zarania troskliwie otaczał? Takażeś matce twojej wdzięczna za te wszystkie noce nie przespane nad kolebką twoją? Podły synu, córko podła, wyście od lwa onego podlejsi, podlejsi od tamtej hyeny, bo one dobrodziejom swoim za łaskę ich tak wspaniałomyślnie się odpłaciły. Ale na czole takiego dziecka ten napis wyryty: wyrodny syn — córka wyrodna, a imiona ich zapisane w piekle. A w niebie tam grozi im Bóg, mówiąc: *»Kto oddaje złe za dobre, nie wynijdzie złe z domu jego«* (Przyp. 17. 13). I choroby, i nieszczęścia, i ubóstwo stamtąd nie wynijdą.

A innych niewdzięczników jeszcze ażali między nami nie spotkać? Niedawno temu byłem na odpuście, było tam moc ludu, ale i księży nie mało. Po skończonej pracy, kiedyśmy na plebanii zeszli się razem, rozmawialiśmy o tem, co komu dolega. Bo każdy ma mola swojego, mają go i księża, choć mole nasze od innych molów odmienne. Bo nie to nam molem, że w polu się licho zarodzi, ani to, że się do stajni zakradnie zaraza, ani to jeszcze, że deszcz nie pozwala zgromadzić zboża do gumna, ale co innego zupełnie. Otóż każdy z nas żalił się na mola swojego, a molem tym to w różnych kształtach niewdzięczność naszych owieczek. Coza ohydna nieraz niewdzięczność! — Posłuchajcie: Jeden z proboszczów prosił i prosił parafian swoich, ażeby w niedziele nie sprawiali muzyk po domach, tem więcej, że muzyki te przeciągały się nawet do rana. Prośby te jednak nic nie pomagały, jął więc jednej niedzieli w czasie kazania karcić ich surowo, skutki najgorsze tych zabaw nocnych im przedstawiając. I cóż się dzieje? Tej niedzieli właśnie pomnożono jeszcze liczbę tych zabaw, a muzykantów aż z drugiej wsi sobie sprowadzono, bo swoi nie wystarczali. Cóż to za ohydna niewdzięczność. Skarzy się Bóg u Izajasza proroka na naród żydowski, a mówi: *„Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili“* (1, 2.), a tak samo i proboszcz tamtej parafii skarzyć się może. Jam was odrodził wodą Chrztu św., może on powiadać, jam wychował was dla Boga, do spowiedzi, do Komunii was przygotowując, a wyście mną wzgardzili. Na każdy czas czy w kościele, czy w szkole, ja słowem Bożem was karmię i bramy nieba przed wami otwieram, a wyście mną wzgardzili. *„Ale biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu“* (Iz. 1. 4.). Biada tym, którzy nie słuchają Kościoła. — A tak samo i w innych sprawach napotyka proboszcz niejeden na wiele trudności. Niechno sprubuje czas wesel choćby o dzień jeden ukrócić, albo do skromnych strojów nakłonić, albo komu złe jego życie przyganić, a wielu wnet okoniem mu się postawi, że go i ochota do dalszej pracy odbiega, że mu z boleścią próg świątyni nieraz przestąpić przychodzi. Ci wszyscy jednak niechaj wiedzą o tem, że taka z ich strony niewdzięczność na ich własnej skórze się skrupi. *„Kto oddaje złe za dobre, nie wynijdzie złe z domu jego“*.

Oprócz parafian i dzieci niewdzięcznych, jest jeszcze cały zastęp niewdzięczników innych. Oto sąsiad twój, przyciśnięty biedą, znalazł u ciebie pomoc potrzebną; pożyczyłeś mu na podatek coś grosza, bo go już nawet chciano sekwestrować. Pożyczyłeś, a teraz odebrać nie możesz. A jeszcze sąsiad ten różnemi cię przezwiskami obrzuca, kiedy się o swoją własność upomnisz. — Biedne sierocisko wałęsało się po wsi, tyś to do siebie przytulił, umył, uczesał i za swoje przyjął. Czy wielką teraz masz pociechę z niego? Gdzie tylko może, tam cię udziera i pomiędzy ludzi obnosi, żeś dla niego skąpy, że pracą je zbyteczną uciskasz. Wśród twardej zimy wygodziłeś bratu, boś mu po drzewo do lasu pojechał. Miał on ci za to trzy dni w czasie żniw odrobić, ale szukaj go teraz ze świecą, nie znajdziesz.

Oto jest wdzięczność u wielu. Za chleb twój, za dobro twoje jeszcze cię kamieniami obrzucą. Podobni oni do tych trędowatych, którzy za łaskę oczyszczenia nie pokłonili się

nawet Jezusowi Panu. Wyrzutki to społeczeństwa tacy niewdzięcznicy, to potwory chyba, jakich i między zwierzętami nie spotkać. Bo kotek, przez ciebie żywiony, koło ciebie się łasi; bo i ptaszyna dzióbek swój z klateczki do ciebie otwiera, że jej usługujesz. A tobie wdzięczność ani w głowie nawet. Toś ty w ludzkiem ciele chyba potwor jakiś. A w wieczności gdzież tam miejsce twoje? Św. Augustyn zapytany, na jaką karę niewdzięcznik sobie zasługuje, stanowczo powiada: „*Nie pytajcie wiele, takich czeka potępienie wieczne*".

II.

Jakże inaczej zupełnie P. Bóg sobie z nami postępuje. Za każdy dobry uczynek, choćby i najmniejszy, na chwałę Jego spełniony, jakże on nas sowicie nagradza.

Posłuchajcie, co mówi Zbawiciel nasz: „*Dawajcie, a będzie wam dano; miarą dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono*" (Mat, 6, 38.).

Za miłosierdzie twoje ja ci miłosierdziem odpłacę, zapewnia tu P. Jezus. Ja ochronię dom twój od ognia, a pole od gradu, a ciało od choroby, a dobytek twój od złego człowieka. Anioły moje ja poślę, a oni na roli twej rozmnożą twe ziarno, a w stajni dobytek, a w komorze dostatek wszelaki. Przy kupnie oni ci ku pomocy będą, przy sprzedaży tak samo, abyś miał ze wszystkiego pożytek. „*Miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze*". Doświadczył tego Job patryarcha na sobie. Kiedy bowiem wszystko był utracił, w dwójnasób potem bogatszym się stał. Bo chlebem swoim karmił zgłodniałych, a wełną swą przyodziewał ubogich. I tylu innych z ubóstwa podniósł Bóg w zamożność, bo tąż miarą, którą oni mierzyli, odmierzył im Pan. Aż taki On niepojęcie wdzięczny.

Posłuchajcie jeszcze, co nam Bóg powiada: „*Jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności*" (Tob. 4. 11.). Cóż to? moc jałmużny aż taka wielka? Nie tak jałmuznie, jak wdzięczności Bożej moc ta przysługuje, że za kubek wody, że za grosz ubogiemu podany, obiecuje ci grzechy odpuścić, a duszę od ciemności wiecznej zachować. Jakaż to zapłata sowita. Bo chciej pamiętać o tem, żeś za grzechy swoje na wieczną sobie zasłużył niedolę, że one tam prosto cię prowadzą, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. A tę karę tak srogą obiecuje ci jednak odpuścić Bóg, byleś bliźniemu dobre serce okazał, byleś go poratował w biedzie. Uważ, jak wdzięcznym dla ciebie jest Bóg. Posłuchajmy jeszcze, jakto w dzień sądu odezwie się P. Jezus do wybranych swoich. Tak się do nich odezwie: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata*" (Mat 25, 31.). Słyszysz, całe swoje królestwo obiecuje P. Jezus wybranym swoim. Za cóż przecie? „*Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mię; byłem gościem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mię; chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie;* (Mat 25, 32 36). Kiedyż to Panie ci sprawiedliwi nakarmili cię? kiedy napoili? przyjęli w dom swój, przyodziali? nawiedzili w chorobie, kiedy? Otóż wtedy, kiedy wszystkie te przysługi ubogim czynili i uciśnionym. „*Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili*" (Mat. 25, 40). Jak to? za kawałek więc chleba całe mi dajesz królestwo, mój Panie? za trochę wody, pragnącemu podanej? za jeden nocny przytułek zebraka? za jedną koszulinę, ofiarowaną sierocie? za jedno nawiedzenie chorego? Za ofiarę tak małą Ty mi całe dajesz królestwo. Jakiżeś wdzięczny, niepojęcie wdzięczny!

I św. Marcin królestwo to już posiadł za kawałek płaszcza, którym nagiego przyodział; i św. Grzegorz, papież, że codzień przy swoim stole gościł ubogich; i Magdalena de Pazzis, że chorych troskliwie pielęgnowała. Już oni to królestwo posiedli, o którem Paweł św. powiada: „*Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują*". (I. Kor. 2. 9.).

Oto jak niepojęcie wdzięcznym jest Bóg. Za miłosierdzie twoje On ci się sowicie odwdzięcza i w polu i w domu; zachowuje cię od ciemności wiecznych za jałmużny twoje; a jeszcze i królestwo ci swoje na wszystkie wieki oddaje. Aż tyle wdzięczności żywi Bóg dla ciebie za to, coś jednemu z Jego najmniejszych braci uczynił, boś to Jemu samemu uczynił. Tak oto z nami Bóg się obchodzi, On Stwórca i Pan tak się swojemu stworzeniu odwdzięcza.

Zwróćmy oczy nasze raz jeszcze na siebie. — Ojcowie i matki, otwórzcie usta wasze, podnieście głos wasz, powiedzcie, jak wasze dzieci wam się odwdzięczają. Powiedzcie, jak one waszą starość szanują, jak zaopatrują wasze potrzeby, jak ostatki dni waszych wam osładzają — powiedzcie. Bo i młode bociany starych swoich rodziców, z pieża obnażonych, skrzydłami swemi jak mogą wspierają i troskliwą otaczają opieką. A dzieci wasze czy wam choć taką w starości waszej oddają przysługę?

Gdybym jako mógł — zwołałbym tu przed tą amboną i wszystkich proboszczów i zapytał ich: jakież tam owieczki wasze — powiedzcie. — Za trudy wasze, za prace wasze, jakiejże od nich doznajecie wdzięczności? Ej, nie jednemu z was to się przydarzy, że kiedy umrze, to parafianie i trumny z ciałem jego z plebanii do kościoła nie wyniosą za darmo.

A jeszcze wszyscy wy, których serca czułe na niedolę bliźniego, i ręce skore do wsparcia, powiedzcie i wy, ile tez za łaski wasze odbieracie wdzięczności. Tyle podobno, ile P. Jesus od żydów odebrał. Za to, że ich karmił cudownie i z chorób wszelakich cudownie uleczał i przez trzy lata Boską swą oświecał nauką, oni Go za to do krzyża przybili.

Ale brzydką tę i szkaradną niewdzięczność za nic sobie ważmy. Spoglądajmy ku niebu. Tam Bóg i Zbawiciel nasz, a On taki wdzięczny. On to i nam powie kiedyś: »*Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego. otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata*«. Za wasze miłosierdzie posiądźcie królestwo moje na wieki. Amen. *Ks. W. P.*

Dostojni Jubilaci.

Dnia 5. sierpnia t j. w sobotę obchodziło pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański trzech Biskupów pod zaborem rosyjskim. Jubilatami są: J. E. Arcypasterz archidyecezyi warszawskiej ks. Wincenty Chościak-Popiel, Biskup dyecezyi sandomirskiej J. E. ks. Antoni Sotkiewicz — i Biskup dyecezyi kieleckiej ks. Tomasz Kuliński, którzy w tym dniu przed pół wiekiem otrzymali święcenia kapłańskie z rąk ś. p. ks. Goldmana, ówczesnego Biskupa sandomirskiego. J. E. ks. Wincenty Popiel urodził się w majątku rodzinnym Czaple Wielkie, w powiecie miechowskim, gub. kielecki dnia 29. czerwca 1825 roku, z ojca Teofila, posła i kasztelana Sandomirskiego i matki Zofii z hr. Badenich Po otrzymaniu początkowego wykształcenia w domu rodzinnym, oddany został do pensyonatu sławnego estetyka Józefa Kremera w Krakowie, po ukończeniu którego wstąpił na kursy prawne we Warszawie. Posłuszny głosowi powołania, młody podówczas prawnik w roku 1847 wstąpił do seminaryum kieleckiego, a po dwóch latach studyów teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie, poczem udał się do Lowanium, gdzie w roku 1853 uzyskał stopień doktora świętej teologii Czas jakiś ks. Popiel pełnił obowiązki sekretarza konsystorza, profesora i wiceregensa seminaryum kieleckiego, a w r. 1862 powołany został na zaszczytne stanowisko rektora akademii duchownej w Warszawie. W r. 1863 mianowany Biskupem dyecezyi płockiej, w której przebywał do roku 1875, w tym zaś roku dnia 5. lipca przeniesiony został na stolicę biskupią we Włocławku. W r. 1885 wyniesiony do godności arcybiskupiej, J. E. ks. Popiel zasiadł na tronie arcybiskupów warszawskich.

Drugi jubilat, JE. Ks. Antoni Ksawery Sotkiewicz, przyszedł na świat we wsi Bardo, w powiecie opatowskim, gu-

bernii radomskiej, dnia 13. stycznia 1826 roku. Nauki pobierał początkowo w szkole powiatowej sandomierskiej, a następnie w gimnazyum kieleckiem. W roku 1842 wstąpił do seminaryum sandomierskiego, a w roku 1846 do akademii duchownej warszawskiej, którą ukończył w roku 1850 ze stopniem doktora św. teologii. Po ukończeniu akademii został prefektem i profesorem seminaryum w Sandomierzu. W roku 1853 zostaje wice-regensem tegoż seminaryum i asesorem Konsystorza dyecezyalnego. Jako zdolny teolog w roku 1860 powołany dostojny jubilat na stanowisko profesora akademii warszawskiej, gdzie objął katedrę prawa kanonicznego, które wykładał do chwili zwinięcia akademii, t. j. do r. 1867. W roku 1877 został administratorem archidyecezyi warszawskiej, a w dniu 15. marca 1883 roku otrzymał stolicę biskupią w Sandomierzu.

Dostojni Jubilaci po za obrębem zajęć kapłańskich zajmowali się gorliwie literaturą kościelną. Owocem tej pracy jest dwukrotnie wydany »Żywot Pana Jezusa« JE. ks. Arcybiskupa Popiela, zaś JE. ks. Sotkiewicz był redaktorem i głównym współpracownikiem »Przeglądu katolickiego« i »Encyklopedyi kościelnej«, a obecnie jedynie z zamiłowania wykłada teologią pasterską w seminaryum sandomierskiem.

Trzecim w r. b. Jubilatem jest J. E. Biskup dyecezyi kieleckiej, X. Tomasz Kuliński Urodzony w roku 1823 we wsi Cmielowie, w gubernii radomskiej po ukończeniu gimnazyum kieleckiego w r. 1843 wstąpił do seminaryum w Kielcach; po dwu latach wysłany do Akademii warszawskiej, ukończył ją w r. 1849 i w tymże roku otrzymał święcenia kapłańskie Młody kapłan od razu został mianowany sekretarzem konsystorza kieleckiego, a po pół roku obejmuje poważny urząd regensa tegoż konsystorza. W r. 1850 J. E. ks. Kuliński otrzymuje kanonię kaznodziejską »fundi« Tumlin, z obowiązkiem miewania kazań w kolegiacie kieleckiej. Obowiązki te dostojny Jubilat pełnił przez 6 lat. Jednocześnie w r 1852 obejmuje wykład teologii dogmatycznej, katechetyki i fizyki w seminaryum kieleckiem. W r. 1855 spotykają J. E. ks. Kulińskiego nominacye na godność kanonika lubelskiego i asesora konsystorza kieleckiego, zaś w r. 1867 na stanowisko kanonika gremialnego i oficyała jeneralnego konsystorza. W dniu 20. września umierający Biskup ś. p. ks Majerczak powierza dostojnemu Jubilatowi administracyę dyecezyi, której w r. 1883 zostaje aktualnym Biskupem J. E. dostojny Jubilat jest jednym z najstarszych w kraju rządców dyecezyi, gdyż administruje nią lat 29.

Trzem dostojnikom pod zaborem rosyjskim życzymy z całego serca jak najdłuższego życia ku radości i pożytkowi dusz dyecezyan Ich pieczy powierzonych, wraz z którymi wołamy: *Ad multos annos!*

Jeszcze słówko o „de absolutione pollutionarii habituati et recidivi".

Szanowna Redakcya pozwoli, że się ośmielę do ostatniego artykułu w nr 30. o absolucyi kilka jeszcze uwag zrobić, *quia bene casum solvit, qui bene distinguit*. Samo już założenie kwestyi przez autora artykułu ma pewną sprzeczność, gdyż z jednej strony mówi autor, że jest to kwestya jedna z zawilszych i trudniejszych do rozstrzygnięcia, a z drugiej strony rozstrzyga ją jednem cięciem — mówiąc: *semper sunt absolvendi!* Rozbierzmy więc tę solucyę tak, jak ją autor podaje.

Nawet powracającemu ponownie do nałogu pollutionario nie należy rozgrzeszenia odmawiać, skoro słusznie sądzić można, że on hic et nunc szczery ma żal i rzetelne poprawy przedsięwzięcie«. Zgoda! skoro to słusznie sądzić można! Ale trudność właśnie w tem, czy zawsze to słusznie sądzić można? Gdzież są podstawy do tego słusznego sądu? Czy to, że habituatus do spowiedzi przychodzi? Jeśli przychodzi nie przymuszony, z własnej woli, czując ciężar grzechu, z którego powstać i oczyścić się pragnie, zgoda, wtedy słusznie to sądzić można, że grzeszy z słabości i ułomności i że, gdy oświadcza o swym żalu i woli poprawy, ma hic et nunc szczery żal... Lecz jeśli przychodzi tylko z konieczności, że spowiedź nakazana, a w samej spowiedzi nie ma zewnętrznych oznak tego żalu — owszem widać pewną obojętność, zimnotę — skądżeż można wnosić, że penitent hic et nunc ma szczery żal? Z tego, że on mi to słowami mówi? Przecież każdy prawie penitent mówi, że żałuje, a wiemy jak mało żałuje szczerze! Tembardziej, jeśli penitent środków sobie przez spowiednika nadanych nie używał, i nie unikał tego, o czem z doświadczenia wiedział i wie, że to jest dla niego zwykłym bodźcem do grzechu, jakżeż wtedy można słusznie sądzić o teraźniejszem usposobieniu, kiedy tych spowiedzi miał już tyle, a te spowiedzi nic a nic na niego nie wpłynęły, jakżeż mówię wtedy słusznie sądzic można, że on jest dispositus? Zdaniem mojem, błędnym jest axiomat: »semper sunt absolvendi, quia semper dolent« — bo gdyby prawdą było, że semper vere dolent et sincere emendationem proponunt, to wtedy ta seria i sincera voluntas, jak uczy katechizm o postanowieniu poprawy, wpłynęłaby i na użycie środków poprawy i przynajmniej liczba grzechów zmniejszyłaby się! Boć przecież: Deus impossibilia non jubet, et facienti, quod est ex se, Deus non denegat suam gratiam, et omnia possum in eo, qui me confortat«! Przecież z doświadczenia wiemy, że przy dobrej woli i silnem postanowieniu poprawy, tylu i nałogowych się poprawiło, a jeśli żadnej poprawy nie było i nie ma, zwłaszcza jeśli nie było użycia środków przez spowiednika zaleconych, to znak uzasadniony, że nie było szczerej, prawdziwej i stanowczej woli poprawy. Zgadzam się więc na axiomat: »semper absolvendi quoties persuasus sum ipsum vere et sincere dolere« — ale przeczę stanowczo, że semper absolvendi, quoties confitentur, quia semper dolent! Odmawianie rozgrzeszenia może być jednym z najdzielniejszych bodźców poprawy — ale żeby swój cel osiągnęło nie powinno być odkładane na czas długi, gdyż chodzi o początek poprawy, do którego ma zachęcić to odmówienie rozgrzeszenia i powrót do kapłana po rozgrzeszenie. Nałogowi tego rodzaju mają bardzo słabą wolę — chodzi więc właśnie o ten bodziec na wolę wpływający, tym bodźcem będzie odmówienie rozgrzeszenia na dni kilka. Gdy przeciwnie, łatwość rozgrzeszenia i pewność wstrzymania go toties quoties, będzie łatwym bodźcem do tem łatwiejszego grzeszenia. Poprę to jednym faktem. Jeden gorliwy i świątobliwy kapłan odmówił takiemu penitentowi rozgrzeszenia na miejscu nawet odpustowem, choćby właśnie wtedy z zasady rozgrzeszenia udzielić mógł, a tu odmówienie rozgrzeszenia właśnie tak wpłynęło na penitenta, że od tej spowiedzi rzeczywiście stanowczo się poprawił i nałogu pozbył. Miłosiernym więc trzeba być i bardzo miłosiernym, gdy upadki pochodzą li ze słabości i ułomności, a nie brak dobrej woli powstania i poprawy, uwidocznionej na zewnątrz w używaniu środków przez spowiednika zaleconych, a zwłaszcza w częstszej spowiedzi zaraz po upadku; ale zbytnia łatwość w rozgrzeszaniu — wielu latami całemi w grzechach trzyma, jak mnie samemu wielu penitentów do tego się przyznało! A więc prawdą jest, co pisze autor, że powracać do spowiedzi z tymi samymi grzechami nie dowodzi jeszcze (per se) braku żalu i chęci poprawy, lecz jednak jest to praesumptio uzasadniona, że prawdopodobnie szczerego żalu i stanowczej woli poprawy nie było.

Nie zdaje mi się jednak prawdą, co autor dalej pisze, że taki ustawiczny powrót do grzechu świadczy tylko o ułomności ludzkiej penitenta!... Tembardziej nie zgadzam się na to, co autor pisze dalej: »że chociażby penitent częściej upadł po spowiedzi, jak przed nią i nie skorzystał z rad i wskazówek penitenta, należy go rozgrzeszać, jeżeli tylko przyznaje się do szczerej skruchy i ma silną wolę poprawy! — Zgoda, gdyby spowiednik na pewno wiedział o tem i widział tę wolę jego... lecz właśnie stan ten penitenta przemawia przeciw niemu i zda się świadczyć, że on dawniej nie miał tej

stanowczej woli, a samo powiedzenie jego w tych okolicznościach nie przemawia dostatecznie za tem, że on teraz tę wolę rzeczywiście ma, chybaby z zewnętrznych jakichś okoliczności to poznać można, że penitent jest vere extraordinarie dispositus, jak mówi zasada moralki de absolvendis habituatis *et recidivis*. Oto co uczy Lehmkuhl, jeden z najpoważniejszych dzisiejszych autorów, II. 493. »*Quo majus praejudicium contra sinceritatem doloris et ejus nudae assertionis ex frequenti relapsu apparet, e o m a g i s i n s i s t e n d u m est, ut hoc praejudicium melioribus poenitentiae signis diluatur*«. *Et n. 494. Etiam in poenitentibus relabentibus ex interna fragilitate accidere potest ut rigor adhibendus atque absolutio ad aliquod tempus differrenda.. sit, si nimirum ex frequenti sacramentorum receptione apparet vel existimari debet, horrorem peccati firmamque voluntatem non amplius peccandi defuisse atque deesse* S.

Dekrety Kongregacyi.

Valida matrimonia zawarte między katolikiem a szyzmatycką stroną. Wobec rozwiniętej emigracyi ludu naszego do Dalmacyi, Albanii, Bośnii i Hercogowiny, gdzie nawet niepocieszające zaszły objawy apostazyi ruskich wychodźców, warto przypomnieć, jak rzymska Kongregacya S. Off. rozstrzygła pytanie co do małżeństwa, zawartego między katolikiem a szyzmatyczką i to w obecności popa szyzmatyckiego — skoro innych żadnych przeszkód kanonicznych nie było. Małżeństwo takie uważać należy za *validum*, jakkolwiek tak postępujący katolik osobnym cenzurom kościelnym podpada.

Skoro nadto katolik taki kroku swego żałowałby i przyrzekł szczerze nad nawróceniem swej żony pracować a dzieci wszystkie w religii wychować katolickiej, może być po rozgrzeszeniu od wyżej wspomnianych cenzur do św. Sakramentów przypuszczonym.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w Tarnopolu dnia 29., 30., 31. sierpnia Początek 28go wieczorem. O wczesne zgłoszenia uprasza Rektor OO. Jezuitów w Tarnopolu.

Zmarł ks. Leon Z i e m i a ń s k i, proboszcz w Narolu *R. i. p.*

Dyecezya krakowska.

Zamianowany administratorem parafii w Rybnej ks. Józef K o z i k, dotychczasowy wikaryusz tamże.

Konkurs z terminem trwania do 15 września b. r. ogłoszono na probostwo w Rybnej, opróżnione w skutek śmierci ś. p. ks. Ignacego O r z e c h o w s k i e g o.

Święcenia kapłańskie otrzymali z rąk Excell. Księcia Biskupa P u z y n y w kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu w Krakowie następujący alumni Seminaryum dyec.: Józef Batko, Kazimierz Buzała, Franciszek Foryś, Karol Gelata, Stanisław Łopatowski, Wojciech Majchrowicz, Jan Marszał, Andrzej Mytkowicz, Józef Nowak, Józef Sandacz, Jan Waśniowski. Ze Zgromadz. XX. M i s y o n a r z y: Franciszek Chylaszek, Hugo Dylla, Józef Góral, Stanisław Konieczny, Hugo Król, Paweł Miksa. Z Zakonu OO. C y s t e r s ó w: Marcin Orawiec.

Rekolekcye w dekanacie Myślenickim odbędą się w t. r. pod kierownictwem OO. R e d e m p t o r y s t ó w: w Trzemeśni od 23 września; w Myślenicach od 30 września; w Droginі od 21 października. Pod kier. OO. J e z u i t ó w: w Dobczycach od 23—30 września; w Raciechowicach od 7—14 października. Pod kier. OO. M i s y o n a r z y: w Trzebuni od 23 września do 1 października; w Lubniu od 2—10 października. Ekskursya do Krzeczowa; w Pcimiu od 28 październ. do 4 listopada, w Wiśniowej od 6—14 listopada; Exkursya do Węglówki.

Zmarł 23. lipca ks. Ignacy O r z e c h o w s k i proboszcz w Rybnej.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni: ks. prałat Kalikst G r o s s, proboszcz w Wojutyczach, uwolniony na własną prośbę od obowiązków dziekana samborskiego, delegata Ordynaryatu biskupiego do c. k. rady szkolnej okręgowej w Samborze i nadzorcy nauki Religii w c. k. gimnazyum samborskiem, zamianowany został honorowym Asesorem Konsystorza biskupiego. Otrzymali *usum Roch. et Mant.* ks. Józef S t a f i e j, prob. w Staromieściu i ks. Edward K o t e c k i, prob. w Borku-Starym; *usum exposit. canon.* ks. Franciszek M a j c h e r, prob. w Chmielniku, ks. Roman M a l i n o w s k i, w Słocinie i ks. Walenty M a z u r e k, prob. w Kraczkowy.

Zamianowani: ks. Prałat Jan D o r n w a l d, prob. w Samborze dziekanem samborskim, delegatem Ordynaryatu bisk. do c. k. rady szkolnej okręgowej w Samborze i nadzorcą nauki religii w c. k. gimnazyum Samborskiem; ks. Wojciech M a c h, prob. w Chyrowie wicedziekanem samborskim. Ks. Ignacy K o ł e c z e k, wikary w Jasionowie administratorem excurrendo w Jaćmierzu.

Prezente otrzymali: ks. Teofil D z i e r z y ń s k i, proboszcz w Żurawicy, na probostwo w Dobrzechowie i ks. Karol K ł e c z e k, administrator w Korczynie na probostwo w Korczynie.

Przeniesieni wikarzy: ks. Wojciech J a n u s z z Łańcuta do Przeworska i ks. Ludwik B u k a ł a z Przeworska do Łańcuta.

Ks. Antoni D z i u r z y ń s k i, administrator w Jaćmierzu, z powodu słabości otrzymał dwumiesięczny urlop.

Dyecezya tarnowska.

Zamianowani: ks. Józef P o r ę b a katechetą gimnazyalnym w Bochni, ks. Stanisław K a r b o w s k i, dotychczasowy katecheta szkoły wydziałowej chłopców w Tarnowie, inspektorem okręgowym w Wadowicach.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w Tarnowie 12., 13., 14. września — w Szczyrzycu 19., 20., 21. września.

NA MIESIĄC RÓŻAŃCOWY!



Obrazy, statuy i grupy przedstawiające **Matkę Boską Różańcową** które u nas nabyć można, zaliczają do najpiękniejszych dzieł sztuki religijnej. Prosimy zażądać 12 różnych fotografii i razem, które odwrotną pocztą do przeglądnięcia wyślemy.

☞ Statuy M. B. Różańcowej potrzebne na październik, prosimy **jak najrychlej** zamawiać.

A. MÜLLER
w Innsbruku (Tyrol).
Zakład robót kościelnych.

Grupa nr. 301—9 w wielkości od 60 do 200 cm. do nabycia.

JAN ŚLIWIŃSKI
WE LWOWIE, ULICA KOPERNIKA LICZBA 16.

PAROWA FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM

o bardzo szlachetnych głosach.
Organy zabezpiecza przeciw wilgoci **nowowynalezioną tekturą Rezonator**.
Na składzie wielki zapas gotowych **harmonium i fortepianów**.

WYRÓB ORGANÓW i HARMONIUM

RUDOLFA HAASE

WE LWOWIE, ul. Łyczakowska l. 48.
(stacya kolei elektrycznej koło Św. Antoniego).

Poleca Przewielebnemu Duchowieństwu organy trwałe o melodyjnej intonacyi, za umierną cenę po przystępnych warunkach i z gwarancyą sumienną.

Mój system stożkowy jest tak skonstruowany, że nie podlega żadnej zmianie klimatu tak w suchych jak w wilgotnych kościołach, o czem świadectwami przezemnie ustawionych organów mogę służyć.

Każda praca począwszy od nowych organów i harmonium aż do najmniejszej reperacyi wykonuje się starannie w jak najkrótszym czasie. Również polecam harmonium własnego wyrobu, trwałe i praktyczne do kaplic lub dla pp. amatorów muzyki choralnej, za przystępną cenę z gwarancyą. Mam je zawsze gotowe na składzie. Zasada firmy: dobrze, tanio i rzetelnie.

Z głębokim szacunkiem
RUDOLF HASSE
organmistrz.

Z fabryki weneckiej

KOŚCIELNE ŚWIECE WOSKOWE

pod gwarancyą z czystego białego wosku, zupełnie się nie lejące a palące się bardzo ładnie

poleca handel mający wyłączny skład świec weneckich

EDMUND KLIMEK w Krakowie

Dla WW. Parafii i klasztorów daję na wypłat ratami.

ORGANISTA zdolny w swym zawodzie, poparty świadectwem, udzielać może nauki śpiewu dziatwie i młodzieży szkolnej, obeznany z gospodarstwem rolnem i produktywnem, rachunkowością ogólną, szuka posady. Adresować proszę: *B. J.* poczta *Rozwadów*.

ORGANISTA liczący lat 22, gra i śpiewa z nut, umie prowadzić śpiew choralny, może się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacyami, szuka posady *Teofil Klink*, organista u WW. OO. Karmelitów we Lwowie.

Organista młody kawaler, grający z nut, przytem trzeźwy i pracowity, poszukuje posady. Adres: *Zygmunt Mierzwa* w Staromieściu o. p. Ruskawieś koło Rzeszowa.

C. k. nadworna

FABRYKA ORGANÓW BRACI RIEGER

w Jägerndorf

dostarcza doskonałych i tanich

ORGANÓW KOŚCIELNYCH.

Manowy 16. czerwca 1899.

Do Pana J. B. Purgera, artysty-rzeźbiarza w Gröden (Tyrol).

Wykonana przez Pana do tutejszego kościoła parafialnego statua Matki Boskiej z Lourdes, zasługuje pod względem artystycznego wykonania i umiarkowanej ceny na wszelkie uznanie, to też przy każdej sposobności starać się będę prace Pańskie polecać.

***Ks. A. Grzybczyk**, proboszcz.*

Statuy N. P. Maryi z Lurdes:					
	wielkość	115	135	150 cm.	na miejscu
	cena	100	125	150 zł.	w Gröden.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i probosz z w Krośnie.
Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.